

Polemika

Zmiana ordynacji nie wystarczy

W wileńskim organie „Dzienniku Wileńskim”, prof. Stanisław Stroński pisze:

Złudzeniem jej jest, że to wystarczy, a w szczególności, że to uratuje konstytucję z r. 1935. Wszakże, pomijając wszystko inne, pojęcie budowy, stworzonej przez tę ustawę konstytucyjną, stało się bardzo chwiejne, chwiejne, w toku zdarzeń już po roku jej istnienia, przez uzupełnienie jej, w drodze pozakonstytucyjnej, nowym określeniem stanowiska generalnego inspektora sił zbrojnych, któremu w myśl okólnika p. prezesa rady ministrów z 13-go lipca r. b., wszyscy członkowie rządu winni są posłuszeństwo. Zwrot ku uzdrowieniu ustroju politycznego państwa nie będzie mógł się zatrzymać na naprawie ustaw wyborczych z r. 1935.

Zmiany muszą być o wiele głębsze, głębsze niż to uważają zwolennicy dzisiejszej konstytucji, a nawet głębsze, niż przyznaje prof. Stroński.

Rekord rekordów

„Kurier Bydgoski” słusznie podnosi:

Niesłychanie dużo afier i skandałów mamy do zanotowania zwłaszcza w dzisiejszej chwili. Bijemy poprostu wszystkie dawniej ustalone rekordy. A już rekordem rekordów jest sprawa Parylewiczowej, która, gdy rozpatrywać będzie sąd państwowy, tak silnie wstrząśnie sumieniem Narodu, jak żadna inna przed tym sprawą.

I tu więc trzeba głębokich, bardzo głębokich przemian.

Kolce bez ciał

Socjaliści w roli szlachty

„Na wiecu socjalistycznym w Radomskim miejscowy działacz socjalistyczny wygłaszając przemówienie, wypowiedział się przeciwko udziałowi chłopów w handlu: — „Ja wolabym się powiesić, niż iść się handlu” — oświadczył mówca.”

(Z prasy)

Jest to rzecz wiadoma, handlem brzydziła się szlachta

Handel, czy praca — nie sprawa szlachecka — do czarta.

Idąc za tym przykładem, socjalista chłopom rady zaszczepia niezdrowe. Wstydz się handlu, raczej powieś, niż życie budować nowe.

(Jutro Pracy).

Styl „czerwoniacki”

„Ekspress Poranny” zamieścił artykuł w sprawie powołności funkcjonowania sądów, kończąc go smakowitym apelem: „Więcej gazul!” Gdyby ktoś w ten sposób krzyknął na sali sądowej, zwracając się do sądu, niewątpliwie ukarany by został grzywną. A tymczasem w prasie na takie zwroty pozwala sobie pismo, które chce wyrazić opinie sfer miarodajnych i prawi kazania na temat poszanowania władzy. A w praktyce obraża nie tylko władzę, ale i poczucie dobrego smaku.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa

„MULT” w nowym wykonaniu

Nowość!!! Autocznik „Mult” przyrząd pat. 1936 sam mnoży i dzieli liczby od 1 do 1.000.000 przez dowolne: oblicza procenty, ułamki i t. d. bez błędów. Łatwy w użyciu! Nowe dla posiadaczy „Multa” oraz umożliwiające dodawanie i odejmowanie. „Mult” wyrabiany jest obecnie z masy, paski z celulozoidu, gwarancja trwałości. Cena zł. 3. Należność przy odbiorze. Zgłoszenia kierować: Wyrównia „Mult”

WARSZAWA, ZGODA 6

„MULT” w KAŻDYM BIURZE, DOMU I SZKOLE!

Cel wizyty kard. Faulhabera u kancl. Hitlera

Prasa rzymska daje wyraz przekonaniu, że zaproszenie kardynała Faulhabera do Obersalzbergu wyraża rolę Hitlera, by przyjąć z pomocą katolicyzmu przeciwko nadużyciom niższych władz i organów partyjnych. Mówią, że również rozmowy min. Ciano z kanclerzem Hitlerem nie pozostały bez wpływu ze względu

Paryż w listopadzie

W natłoku zdarzeń, w wybitnym stopniu poruszających opinię publiczną, prawie bez wrażeń, przeszły wystąpienia dwóch najwybitniejszych może wojskowych Francji, gen. Weyganda i Marsz. Petain’a, którzy jakkolwiek stojąc dziś nieco zdala od bezpośredniego kierownictwa armią dali wyraz swemu zaniepokojeniu stanem moralnym społeczeństwa francuskiego i jego gotowości do walki w obronie własnego kraju. Nie można jednak, zwłaszcza dziś, gdy sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Francji wywołana na ustach jej ministra spraw wojskowych Daladier’a akcenty prawdziwego patriotyzmu i groźbę dymisji, jeśli dzieło rozkładu wewnętrznego morale armii francuskiej będzie nadal prowadzone, nie można — powtarzam nie położyć nacisku na trochę tych wstąpienia, na ich znaczenie dla polityki wojskowej Francji.

Jednolita opinia

Obydwaj autorzy, należący do plejady świetnych wodzów francuskich, reprezentują dziś olbrzymie lecz coraz odleglejsze doświadczenia wojny światowej, oraz są przedstawicielami starszej generacji, innych szkół niż dzisiaj panująca w armii szkoła marsz. Joffre’a, którego uczniem jest szef sztabu armii francuskiej gen. Gamelin. Tem ciekawsze więc, że wywody ich są zbliżone z kierunkiem polityki wojskowej, o której zapoczątkowaniu mówił min. Daladier zapewne w porozumieniu ze swym szefem sztabu.

Ta jednolitość opinii dobrze świadczy o sile wewnętrznej armii francuskiej i jej tradycji, że nawet radykal Daladier, mason i internacjonal ugię się musiał przed jej wpływem, przybierając zupełnie nowe, od dotąd zajmowanego, stanowiska.

Nas Polaków, mimo wszystkie wahnięcia polskiej polityki zagranicznej — zawsze interesować będzie stan wojskowy, naszej naturalnej sojusznicy, jej gotowość do boju, jej zdolności militarne. Artykuły, o których wspominałem rzucają zaś bardzo jasne światło na psychikę francuskiego dowództwa, na idee przewodnie jego polityki.

Francja nasycona

Polityka sztabu generalnego Francji wywodzi się z jednego założenia, które pojawiło się już po wojnie franko-pruskiej w 1870 r., lecz z całą siłą wystąpiło po wielkiej wojnie. Też to — na syćcenie już Francji wszelkiego rodzaju nabytkami terytorialnymi. Objaw zaś zanikającej prężności narodu francuskiego. Taktyka, jaką wybrało dowództwo, musiała być wobec tego tylko defensywna.

Dowództwo francuskie całe swe siły skierowało na zbudowanie nie tak potężnych zapór, aby w ich cieniu można było się nie obawiać nieczyich ataków.

Strach przed wojną

Piszę „nie obawiać”, bo cechą dzisiejszego przeciętnego Francuza jest obawa przed wojną. Wierzę, że armia francuska reprezentuje najbardziej bojowy, najdzielniejszy element narodu

francuskiego, że widzi się tam błędy wyłącznie obronnej taktyki, że całym sercem i duszą pragnie się powrotu tych czasów, kiedy oręż francuski dyktował prawa światu, większość społeczeństwa jednak, bez wyjątku, bez względu na partię, mając jeszcze w pamięci okropności Wielkiej Wojny, obawia się jej wybuchu. Sfery wojskowe musiały więc zastosować do tej psychiki całą organizację militarną, jakże odmienną od przyjętej za Renem.

Armia uderzenia i rezerwa

Gen. Weygand, w dużej mierze współtwórca nowoczesnej armii francuskiej, w rozważaniach swych w „Revue des Deux Mondes” z 15 października reprezentuje klasyczną dziś koncepcję obrony, jednakże przyjmuje nieco inny punkt widzenia. Odrzuca pomysły niemieckie podziału armii na dwie grupy, jedną wyborową armię uderzeniową, wyłącznie ofensywną, złożoną z zawodowców, a uzbrojoną w sposób najnowocześniejszy — i drugą — złożoną z pospolitego ruszenia, gorzej wyposażoną, będącą tylko rezerwą i zasłoną dla manewrów armii pierwszej; — nie dla tego, iż nie widzi możliwości urzeczywistnienia ich we Francji, lecz w przeświadczeniu, iż armia rezerwowa szybko straciłaby jakąkolwiek wartość bojową, przestając być tem samym oparciem dla grupy uderzeniowej.

Sprzeciwiającej się dualizmowi do tego stopnia, że nie chce zbyt

niego wzmacniania, usamodzielnienia i specjalizowania armii nadgranicznej t. zn. tej, która w kazamatach linii Maginot’a wytrzymać ma pierwsze natarcie przeciwnika, na której ma zalać się impet niemieckiej armii uderzeniowej.

Wychowanie żołnierza

Gen. Weygand z jednakowym naciskiem podkreśla wagę tak wyekwipowania technicznego armii, jak i stanu szeregow. Wiedząc wszakże, że Francja na polu techniki poczyniła bardzo poważne wysiłki, stawiając ją w rzędzie najlepiej zaopatrzonych armii świata, a także iż wyekwipowaniem, motoryzacją, nie zastąpi się właściwego motoru wojny — człowieka, zwraca uwagę na stronę moralną problemu, na wychowanie młodego Francuza, w przyszłości żołnierza, aby to wychowanie stało się nareszcie narodowe.

Braki wykształcenia

Temu to zagadnieniu poświęcił swe uwagi marsz. Petain w „Revue de Paris”. Przebiega przez nie obawa, że Francja pozostanie w tyle za innymi krajami, że Niemcy, Włochy, Rosja i Japonia prześcigną ją swą organizacją wychowania wojskowego. Stąd wołania, aby służba wojskowa przestała być dla Francuzów niepotrzebną stratą czasu, lecz stała się obowiązkiem względem ojczyzny. Stary wódz zdaje sobie sprawę, że czasy dyktantyzmu w wojskowości minęły, że dziś od szeregowca

aż po naczelnego wodza wszyscy muszą być wyspecjalizowani, przygotowani do służby dla Ojczyzny, gotowi na każdy apel, że Francja musi dogonić inne „narody pod bronią”. Plan jego przewiduje: 1) wychowanie fizyczne i moralne (religii w szkołach francuskich nie ma), elementarne do lat 14 po zostające w granicach szkół. 2) wychowanie fizyczne i moralne od lat 14 do 18, prowadzone poza szkołę, wnoszące już pewne momenty wojskowe, wreszcie 3) przysposobienie wojskowe właściwe.

Wierzę w naród

Każdy w planie tym może doszukać się refleksów Bahili, Awangardysty, Hitlerjugend czy komosolców. Gdzieindziej jednak organizacja ta opierała się na preponderancji jednego ruchu ideowego, który potrafił wpoić w młodzież zapał do służby dla idei. We Francji nie jest to możliwe. Organizacja ta więc pozostanie pusta, bez kręgosłupa ideowego, którego brak zabije jej wielkie poczynania. Próby te jednak świadczą, że jednostki szlachetne dalej patrzące, pozbawione partyjnej zaściankowości, jedynie może we Francji prawdziwie narodowo czujące zazdroścują innym krajom ich dynamiki i tęsknią za jej odrodzeniem we Francji. Czy pragnienia te zostaną zaspokojone, pokaże przyszłość. Marsz. Petain i gen. Weygand wierzą w naród francuski!

St. Niecielski.

Zbrojne pogotowie Włoch



Na lotnisku w Lonato Pozzolo Mussolini dokonał przeglądu trzystu nowych włoskich bombowców. Na zdjęciu wódz w otoczeniu sztabu.

10 przykazań polskiego kupca

Kodeks walki o wyzwolenie gospodarcze

Kupiec — Polak nie może od społeczeństwa żądać przestrzegania zasady „Swój do swego”, jeśli jej sam nie stosuje.

Dlatego też kupiec polski w swoim własnym interesie i w interesie ogólnonarodowym winien kierować się następującymi zasadami ustalonymi przez Związek Polski, oddział w Warszawie.

1) Kupiec polski winien przy zakupowaniu towaru omijać źródła żydowskie. Wyjątki mogą być dopuszczalne wówczas, jeżeli źródła polskich w ogóle nie ma.

2) Jeśli dostawcą pewnych artykułów może być tylko fabrykant żydowski, to należy żądać pośrednictwa agenta, lub podróźującego Polaka.

3) Brak źródeł polskich należy zgłaszać organizacjom zawodowym, które w miarę możliwości winny służyć kupcowi informacjami.

4) Kupiec polski winien sprowadzać towary oraz dokonywać dostaw tylko za pośrednictwem polskich firm przewozowych.

5) Kupiec polski winien zatrudniać tylko personel polski.

6) Kupiec polski, będący właścicielem domu, nie powinien żądać wydzierżawiać zarówno lokali mieszkalnych, jak i handlowych, a wpływami swymi winien również spowodować, ażeby inni polscy właściciele domów tego nie czynili.

7) Kupiec polski winien ogłaszeniami popierać w pierwszej li-

ni gazety i czasopisma, które nie umieszczają żydowskich ogłoszeń.

8) Kupiec polski winien zasięgać porad prawnych i lekarskich tylko u adwokatów i lekarzy Polaków.

9) Kupiec polski powinien przestrzegać, ażeby zatrudniony u niego personel nie kupował u żydów.

10) Kupiec Polak nie powinien utrzymywać z żydami stosunków towarzyskich.

Żydzi grożą redakcji „ABC”

Niepoczytalna prowokacja żargonówki

Ostatnie numery naszego pisma doprowadziły do białej gorączki redakcję „Nuje Folkscajshzny”. W n-rze 235 tego pisma znany komunikujący bundowski działacz Szware (P. Sz.) poświęca nam przeszło szpalte. Cały artykuł jest stekiem obelg i denuncjacji. Żargonówka nazywa „A. B. C.” „nieoficjalnym, legalnym organem „O. N. R.” — w dalszym ciągu, wymyślając nam od „przestępców”, „bandytów” etc., imputując nam łączność z nielegalną „Sztafeta”. Artykuł kończy się prowokacyjnym zwrotem: „potrzeba kija na te psy!”

Redaktorzy półboleszewickiej żargonówki zapominają, że kij ma dwa końce. Ich pobratymcom w Hiszpanii wypisują tę prawdę

skórce wojska gen. Franco. Ale widać cudze doświadczenie nie wystarczy.

Podróżuj samolotem

To jest tak —

Dlaczego?

Dlaczego na nikim nie robią wrażenia uroczyste zebrania Polskiej Akademii Literatury? Dlaczego wawrzyn akademicki nie przysparza chwały osobom, przyozdobionym nim?

Samo powstanie akademii było już źródłem nieufności. Powstała ona bowiem w drodze nominacji, a społeczeństwo nie miało zaufania do trafności wyboru rządu, który nominacji dokonał.

A dalej sama działalność akademii nie potrafiła stworzyć zaufania, którego brakło. Przeciwnie, nieufność wzrastała coraz bardziej. Wystarczy wymienić takie pomysły, jak konkurs na hymn narodowy, lub obdarzanie żydów wawrzynami.

W tych warunkach trudno się dziwić, że Akademia Literatury tak interesuje opinię publiczną, jak Liga Narodów i że wawrzyny różnego rodzaju nie robią na nikim wrażenia.

Imponderabilia

(Fragment dialogu...)

...Profesor zapalił ponownie zgasłego papierosa i ciągnął dalej:

— Tak mój drogi, często nad życiem narodów jedno powiedzenie, jedno przysłowie zaciążyło więcej niż przegrane bitwy, czy błędna polityka. Są ideje — drogowskazy, są hasła co jak słup ognisty wskazują drogę, są ideje błędne ogniki na bagnach i ideje — upiory. Weź takie gupstwo na pozór, jak „Polska nierządem stoi” i pomyśl. I nie tylko ideje, lub powiedzenia — pomyśl jaką rolę potrafi odegrać w życiu Narodu pieśń. Czy wiesz co działała w historii Polski pieśń „O cześć wam panowie”. Przecież od dziesiątków lat zniknęły okoliczności w których powstała, a przez przeszło pół wieku zatruwa atmosferę nienawiścią klasową. Ja sam wiesz, nie zachwycając się rolą magnaterii, ale czy zdajesz sobie sprawę, że lata jeszcze upłynęły, zanim ze wszystkich dusz polskich wykorzeni się wpływ tej poprzedniczki Internationalu i że każdy ruch narodowy, gdy zechce dotrzeć do najgłębszych pokładów dusz, tam gdzie nie sięga rozumowanie i przekonywanie, a tylko czucie i wiara — spoika się niewątpliwie ze skutkami tej pieśni... Tak... są pieśni orły i pieśni wampiry. A czy wiesz (tu głos jego przeszedł w szept), że Polska jest jeszcze po dziś we władzy takiej pieśni — która dzieli, jątrzy i nie pozwalała się zjednoczyć, nie pozwala zapomnieć, że kiedyś brat do brata strzelał i co straszniejsze, że wierzył każdy z nich, że tamten brat zaprzędał duszę zaborcy i że tylko kula, lub pogardę można mieć dla niego...

— Profesorze, przerwałem, ale to się już skończy — w naszym pokoleniu już nikt tej pieśni nie traktuje inaczej, jak przykre wspomnienie najtragiczniejszego momentu naszych dziejów. Te pieśni podtrzymują jeszcze ci co na rozdarcie Narodu zrobili bajeczne kariery — ale ci się już kończą... Ta pieśń to już przeżytek...

— Daj wam Boże, — powiedział profesor, — ale wspomnisz jeszcze moje słowa: łatwiej jest zacząć przestać grać orkiestrą, niż wydobyć z duszy osad niewiary i nienawiści. I dlatego jeśli naprawdę chcecie zapomnieć już o zaborcach, starajcie się — niech ta pieśń — wampir, pieśń rozdarcia i nienawiści jak najprędzej odejdzie w mrok.

H.

Kultura „robotnicza” czy polska?

Niekompłetna biografia Bakunina

Na łamach „Frontu Robotniczego”, organu Z.Z.Z. (pp. Moraczewski, Szurig, Kapuściński) znajdujemy w rubryce Front kultury robotniczej artykuł, zatytułowany „Bojownik wolności — Michał Bakunin”, idealizujący osobę tego „bojownika wolności”. W życiorysie Bakunina niestety zabrakło — jak przypominam „Słowo”, pewnych szczegółów: „jak to Bakunin brał po pysku za kompromitowanie żon swoich przyjaciół, jak łął na prawo i na lewo, jak osadzony w fortecy Petropawłowskiej napisał „spowiedź”, adreso-

wana do cesarza, jak w tej spowiedzi lizał, jak całował ręce i nogi najjaśniejszego pana, jak był wreszcie sutenerem własnej żony.

Jak widać szczególnie dla patrona Z.Z.Z. nie najpochlebniejsze — ale wybór tego rodzaju patronatu dla Z.Z.Z. zdołaliśmy przeboleć. Ważne jest co innego: naszym zdaniem robotnicy polscy powinni zdobywać i poznawać polską kulturę — a nie tę „bakuninowską”, którą „Front” nazywa kulturą robotniczą. A może Front robotniczy jest innego zdania? Jeśli tak — prosimy odkryć karty.